ZBIOR

Wiadomości Tygodniowych.

w Krakowie

Kwartał trzeci Num: 6.

Dnia 5. Września R. P. 1784.

Jeśli Medycy, to ieſt, Doktorowie w lekarſtwach maią mieyſce w Rzeczypolitey? (a)

Od Juryſtów poydźmy do Doktorów w lekarſtwie, pytaiąc ſię ieśli są częścią Rzeczypoſpolitey. Po Medykach dowody takie niech będą. Swiadectwo Piſma Swiętego *Eccle. 38. Od Pana Boga są wſzelakie leki, Naywyżſzy z ziemie lekarſtwo i lekarza ſtworzył.* I zaś. *Szanuy i czciy Medyka dla potrzeby.* Z tych ſłów znać, iż Medyk nie tylko w Rzeczypoſpolitey ma mieyſce, ale pierwſze mieyſce, gdyż go ſam Pan Bóg ludziom na poży-

(a) *Seb. Petrycy Doktor na karcie 412. w przydatkach do Xiąg Politycznych.*

pożytek ſtworzył i podał: materyi mu rozmaitey dodał, ktoreyby miał w ratunku ludzkim używać: kazał go ſzanować, dla wielkiego ktory czyni Medyk ludziom pożytku. Czego ani o Teologu, ani o Juryście, ani o inſzych profeſsyach ludzi, tak jasnie w Pismie Swiętym nie napiſano.

Ale powtórzę ſzerzey troche com wyżey namienił. Ma Medyk pierwſze przed Juryſt, mieyſce; tedy ieſt częścią przednią Rzeczypoſpolitey. Ma mieyſce przed Juryſtą, bo go ſam Pan Bog ludziom wſzyſtkim czcić, więc i Juryſtom kazał. Ma mieyſce przed Juryſtą z ſtrony materyi około której ſię bawi. Dobra ludzkie są troiakie: Duſzne, około których Teolog ſię bawi: cieleſne, iako zdrowie około ktorych ſię Medyk bawi: ſzczęscia i maiętnosci, około których Juryſta. A iż lepſze zdrowie ieſt niż maiętnosć i pierwſze: pierwſze też ma miec mieyſce przed Juryſtą Medyk, ma mieyſce i z ſtrony końca bo Medyk upatruie zdrowie Obywatelów, áby mogli zdrowiem ſwoim ſłużyć Rzeczypoſpolitey.

Kto zawżdy potrzebny ieſt Rzeczy-
poſpo-

pospolitey, ten ma w Rzeczypospolitey mieysce, bo potrzeba, iest wielka rzecz, zwłaszcza przez ktorey obeyśdź się nie możem ná wszelki czas. Ale Medyk czyli Doktor w lekarstwie zawżdy potrzebnyiest: bo skoro się urodziemy, poczynamy zaraz stękać, owszem Swięty Augustyn powiada, wszystek żywot ludzki nic inszego nie iest, iedno ustawiczna choroba. Druga, i choremu i zdrowemu Doktora potrzeba: zdrowemu áby w chorobę nie wpadł; choremu, aby był uleczony, ieśli można rzecz iest, i przestrzeżony ieśli uleczony bydź nie może, ile przestrogi rzecz potrzebuie. Bo lekarz, iest biegły i ćwiczony, tak w zdrowych iako w niezdrowych rzeczach, nawet i w śrzednich. Przeto Medyk ma mieysce w Rzeczypospolitey.

Kto opatruie i przestrzega zdrowia ludzkiego, ten ma mieysce mieć w Rzeczypospolitey, bo z ludzi bywa Rzeczpospolita, á między inszemi przymiotami ludzkiemi, zdrowie naypotrzebnieysze iest. A Doktor Medyk opatruie i przestrzega zdrowia ludzkiego. Ciało bowiem nasze rozmaitym chorobom podległo: bo nie iest tak twarde iako dyament, ktoreby się nad-

wątlić nie mogło: a dwoiakie ſkazy ſwey ma przyczyny, wnętrzne i zwierzchnie: gdzie potrzeba umieiętności leczenia.

Aryſtoteles w pierwſzych Xięgach Polityki roſkazuie Goſpodarzowi, áby miał pieczą o ſwoiey czeladzi, áby chorobom ich wſzelakim ſpoſobem zabiegał: tedy też Rzeczpoſpolita ma mieć ſtaranie o zdrowiu Obywatelów ſwoich, ma chować takich ludzi w miaſtach, którzyby zabiegali chorobom ludzkim. Dla czego Julius Ceſar, Doktorom Medykom którzy prawemi byli Medykami wolności wielkie nadał, Szlachtami Rzymſkiemi poczynił. Grekowie Hippokratowi Medykowi czci Herkulesowe przywłaſzczyli, iż przyſzłe powietrze opowiedział, i ſwoie ucznie do leczenia rozeſłał. I Sokrates uczniów ſwoich napominał, aby pilne ſtaranie mieli o zdrowiu ſwoim nadewſzyſtko: aby ſię przez wſzyſtek żywot ſwóy poſtrzegali, które im potrawy, który napóy,iaka praca zdrowa,częścią żeby ſię tego od nauczonych w tym ludzi uczyli. Jeśli tedy tak zacni ludzie, tak wiele o Medykach trzymali, że ich w poſzanowaniu wielkim mieli, i uczyć ſię od nich kazali, zaprawdę Medykowie wielkie

miey-

mieyſce maią w Rzeczypoſpolitey mieć.

Nayduią ſię co przeciwko Medykom mówią, i niepozwalaią im w Rzeczypoſpolitey mieyſca. Kato narzekał na Greki którzy w Rzymie wſzyſtko popſowali, naywięcey poſyłaniem do Rzymu Medyków. Ciż też Rzymianie Eſkulapiemu Medykowi Kościoł za miaſtem zbudowali, znacząc przez to, iż coś Medykom nie z swey chęci i woli, ale iakoby z musu przypiſowali. Plato *lib. 3. de Republica.* Opłakaney, złego wychowania, zaniedbałey karności w Rzeczypoſpolitey znak pewny bydź powiadał, gdzie co żywo potrzebuie Medyków.

Którzy ludzi zabiiaią, ci mieyſca nie maią w Rzeczypoſpolitey. Ale Medykowie zabiiaią chorych: bo częſtokroć w opiece ich wiele ludzi umiera. Adryan Ceſarz umieraiąc powiedział: wielu Medyków rada zabiła mię. A tak Medykowie nie maią mieć mieyſca w Rzeczypoſpolitey.

Co zawſze u chorych znaki brzydkie oględuią, trupa porą i kraią, tacy nie są częścią Rzeczypoſpolitey, przynaymniey przednią. Abowiem bawić ſię

około

około smrodliwych rzeczy Obywatelom uczciwym nie należy. Ale Medykowie zawsze u chorych brzydkie znaki oględuią, trupa porą i kraią, aby się wywiedzieli, który członek na którym mieyscu leży. Przeto Medykowie nie są częścią Rzeczypospolitey.

Którzy darmo chore ludzie trapią obiecuiąc im o gardło swe zdrowie, á obietnicy nie uczyniwszy dosyć, z maiętności łupią, swemu łakomstwu dogadzaiąc, tacy niegodni są mieysca w Rzeczypospolitey. Ale Medykowie chore trapią, zdrowie obiecuią, którego w swey mocy nie maią, nie tak o uzdrowienie, iak o złupienie chorego stoią: wprzod rzekomo ná lekarstwa wielkie pieniądze biorąc o gardło się swe zakładaią, iż uleczą, tedy Medykowie niegodni mieysca w Rzeczypospolitey.

Nieumieiętni, którzy powinności swey dosyć nie czynią, nie maią mieć mieysca w Rzeczypospolitey: każdy bowiem w Rzeczypospolitey powinność swą winien odprawować szczerze i pilnie. Ale Medykowie są nieumieiętni, nie czynią dosyć powinności swoiey. Abowiem obie-

cuiąc

cuiąc zdrowie, częstokroć miasto zdrowia śmierć daią, nie zawżdy mogą ugodzić do celu do którego zmierzaią, uleczyć chorego, która też powinność ich iest aby uleczyli chorobę, nie zawżdy iey dosyć czynią, chybią częstokroć brodu.

Na obiaśnienie prawdy przeciwnemi dowody powikłaney, nayprzod to położę: Medykowie dwoiacy są iedni od uczonych Ludzi uczeni w Akademiach zacnych, iako są Doktorowie w lekarskiey nauce biegli: drudzy są którzy się sami uczynili, bądź doświadczeniem w rzeczach, bądź z iakiego trafunku, iako są Doktorowie Zydowscy, Cyrulikowie, Barwierze, Aptekarze, Zydowki lekarki, Baby, guślarki.

Doktorowie zaś pierwsi, iedni są przedni, którzy długim doświadczeniem utwierdzili umieiętność swoię: drudzy nieprzedni którzy ieszcze w lekarskich rzeczach wąchaiąc się postępuią, chociaż dobrze są w uważaniu przyczyn każdey choroby biegli. Rzeczpospolita też, iest iedna, która w każdą rzecz wglada pilnie: druga która w przednieysze, á mnieysze miia. W inszych Kraiach taka iest pilność na leczenie, iż nie dopuszczaiąc

zniko•

nikomu leczec chorych, iedno Doktorom Chrześcianom w Akademiach zacnych uczynionym: á gdzieby ſię kto ważył leczyć nie bywſzy Doktorem, karzą i gardłem, nie tylko wygnaniem z miaſta. Cyrulicy, Aptekarze, Barwierze, nie tylko nie leczą chorob wnętrznych, ale i zwierzchnych iako ran wrzodow: takie rzeczy leczą Chirurgowie Doktorowie. Cyrulicy, zaś Barwierze są iako ſludzy którzy przykładaią plaſtry tak iako Doktor każe: kliſterę daią z recepty Doktorſkiey. U nas w Polſzcze nie maſz tey pilności, wolno każdemu Zydowi za Doktora ſię udać chociaż nie będzie: wolno Aptekarzom, Cyrulikom, Barwierzom, ſzalbierzom, leczyć wſzelakie choroby, A nie dziw, grubi ludzie nie umieią rozeznać Doktora od Cyrulika, Aptekarza od Barwierza, mieſzaią wſzyſtko. Każe chory Doktorowi i Cyrulikowi weſpoł dyſzkurować o chorobie, a Cyrulik nie umie i trzech ſłow przerzec, bo ſię przyczyny chorob żadnych nie uczył.

Do rzeczy mówiąc tak trzymam: Doktorowie uczeni, od uczonych Ludzi w Akademiach uczynieni, są częścią Rzeczypoſpolitey, i maią mieyſce w Rzeczy-

poſpo-

poſpolitey. Cyrulicy, Aptekarze, Barwierze, baby, guślarki, żydowie, żydowki, ci iako ſzalbierze nie są częścią miaſta, i nie mieliby mieć mieyſca w porządney Rzeczypoſpolitey, gdyż ſię nie zachowaią w ſzrankach powinności ſwoiey. Cyrulikowa, Barwierzowa ieſt powinność golić, ſtrzydz, myć pod czas wrzody, rany, sadzele, i to za radą Doktorſką leczyć. Aptekarzowa powinność gotować dobrze lekarſtwa, według roſkazania Doktorſkiego: kliſtery dawać: nie leczyć. Zydowſka ieſt własność ſtarzyzną kupczyć, lichwy pilnować, nie udawać ſię za Doktora porządnie uczynionego, i rownać ſię z Doktorem Chrześcianinem. Mamy ten ná ſię od Akademii obowiązek, abyśmy Chrześcianie Doktorowie nie praktykowali z Zydy z Cyrulikami, Barwierzmi, Aptekarzami, ale folgniąc naſzych chorych grubości, muſiemy pod czas z babami. Tego nie maſz u inſzych Narodow. Włoch woli u Doktora dobrego umrzeć, niźli u złego bydź w rękach, iako u Cyrulika, Barwierza, Aptekarza, Zyda: á ſłuſznie bo iako po garniec nie potrzeba chodzić do Kowala, ani do Kuśnierza, ani do Krawca, tak też po zdrowie nie przyſtoi chodzić, iedno do Doktora. Lecz u nas kto

z inąd

z inąd przyydzie, kto między swoiemi ni zac nie stoi, i nie może się pożywić, to w Polszcze ma wielkie mieysce, przed swoiemi, iaka grubość!

Na dowody przeciwko Medykom uczynione taki odpor daie. Na pierwszy. Byli u Grekow Doktorowie w lekarstwie uczeni, bo od nich wszystkie nauki do Łacinnikow poszły, iednakże to była w Rzymie rzecz nowa, Kato wielkiego rozsądku człowiek, iako na nowe obyczaie które zwykły odmianę czynić narzekał. Kościoł za miastem w Rzymie Eskulapiemu nie dla mnieyszey wagi zbudowali, ale daiąc znać, iż w polach przestronnych Medyk chorobom ma lekarstwa szukać. Plato też ganił nie używanie Medykow, ale ludzi, którzy puściwszy się na zbytki, na roskoszy, używali Medykow przez których mogliby się byli obeyśdź, gdyby się skromnie chowali. Więcey tedy na zbytek narzeka, niż na Medycynę.

Na Drugi. Medykowie dobrzy nie zabiiaią chorych: ale Cyrulicy, Barwierze, Aptekarze, którzy szkapic lekarstwa chorym daią, nie wedle czasu, nie wedle komplexyi, ci zabiiaią. Rzeczesz ale i

przy

przy Doktorach wiele ludzi umiera? prawda iest, ale przecie Doktor przyiaciołom chorego opowie niebespieczeństwo, za proźbą, ratuie poki widzi ratunek swoy użyteczny. Bo iako lepiey tonącego chociaż ná wielkiey głębi kuśić się ratować, niżli nic nie czyniąc dopuścić zgoła utąnąć: tak wielkiey niebespieczności przecie pomagać, niżli porzucić lepiey: zwłaszcza iż *in acutis morbis difficiles sunt prognosticationes.*

Ná trzeci. Co czyni kto z litości nie ma mu bydź zganiono, chociażby też z swoiey osoby poniżeniem czynił: patrzy w urynały Doktor, nie dla tego aby się miał w tym kochać, ale aby mogł uzdrowić chorego obaczywszy w nim z znakow co się dzieie. Kto chce ratować tonącego musi się maczać w wodzie. A nie masz też żadney professyi którąby nie miała co nie miłego zcierpieć. Teolog nasłuchać się musi sprosnych spraw ludzkich uszom obraźliwych, musi siedzieć długo słuchaiąc ludzkich plotek. Jurystowie wychody, zatyłki w gnoiach, w błotach rożnice uznawaiąc oględuią. Nie dziw tedy ieśli Medyk potrzebnie chcąc się wywiedzieć, iaka wilkość w chorym
ieſt,

ieſt, z miłości przeciwko choremu ná womity, na uryny, patrzy.

Na czwarty. Tego nie czynią uczciwi Doktorowie, ale nieukowie Cyrulicy, Zydzi, Barwierze, Aptekarze, Baby. Ci o gardło założywſzy ſię umowią wielką nadgrodę, wziąwſzy połowice rzekomo na potrzeby, o oſtatek niedbaią gdy ſwego nie dokażą. Doktor żaden nie umawia zapłaty, ale ieśli co dadzą zwłaſzcza od oſtatecznego weźmie, ieśli nie dadzą, drugi raz nie poydzie, zwłaſzcza do bogatego. Bo Medyk ma mieć ſwoią zapłatę, nie za naukę, ale iż obeyścia ſię inſzego nie patrząc żywności potrzebuie. Są drudzy Panowie tak niebaczni, iż gdy im Doktorowie ſłużą, rozumieią bydź ná tym doſyć, że im honor czynią gdy ich do ſiebie wzywaią. Od takich ma Doktor ſłuſznie potrzebować zapłaty, według Dyſtychonu żeby ſię nie zdał bydź lekkim Medykiem.

Qui Medicus nullum precium ſibi poſcit ab ægro.
Hic verè Medicus nullius eſt precii.

Dal-

Dalsza Kontynuacya Wypisu z Obserwacyi Pana J. R. Forstera &c.

Tak tedy przepędzono 4 razy ná tydzień, około 120 kwart wody, nie potrzebuiąc do tego ognia, oprócz tego, przy którym ieść gotowano. Ale to nie wystarczało ieszcze ná potrzebę, bo, że było ludzi ná okręcie 120, przeto nie dostało się dla każdego, iak tylko kwarta wody ná dwa dni, co iest bardzo mało. Chcąc tedy mieć wody tyle, ileby koniecznie należało, to trzebaby ią pędzić przez cały dzień, á nawet i noc, zaś ná to żaden okręt nie może mieć podostatkiem drzewa. Prawda, że w potrzebie możnaby poświęcić na to łodzie, deski, i wszystko, czego niekoniecznie potrzeba do ubespieczenia okrętu, áby zabiedz strasżliwemu niedostatkowi wody, ale też tylko w potrzebie, wynalazek *Irwinga* iest pożyteczny.

Autor tłómaczy phosphoryczne świecenie się w nocy morza, różnym á bardzo gruntownym sposobem. Pod czas chłodnego wiatru, świeci się nieiako morze, ale tylko w bliskości okrętu. Sama tylko woda którą nayprzód okręt porusza, oświeca się, á potym światła swego naybliższym wałom udziela.

Drugiego zaś rodzaiu świecenie fię morza poftrzegano, albo pod czas długiey cifzy, i ciepłego czasu, albo też zaraz potym. Swiatłość ta rozfzerzała fię na ów czas, iakby po całym morzu, i zdawała fię przenikać nawet aż do gruntu. Jeżeli tą wodą świecącą fię napełniono beczkę, uftawała iey światłość, gdy fię przestawała rufzać; ale za każdym iey w beczce porufzeniem, świeciła fię znowu: kiedy ią porufzano palcem, to fię palec świecił przez iaką chwilę.

Trzeci rodzay phofphorycznego światła w morzu, pochodzi zapewne od robaczków pewnych, (*Molufca*) których kfztałt można widzieć w wodzie przy świetle, które wydaią z fiebie. Pierwfzy fenomen, ma Autor wcale za elektryczny tylko. Drugi: ieft to pewne phofphoryczne światło, które powftaie z wielu mineralogicznych rozpufzczonych cząftek, przez co wydobyte na wierzch phofphoryczne kwasy, ieszcze więcey doftały phlogiftyku. Trzeci fenomen, pochodzi bez wątpienia, z żyiących zwierzątek w morzu, i mufzą mieć iego przyczynę w fwoim wnętrznym ułożeniu.

Buffon utrzymywał, iż lód, który

przy

przy *Polach* odkryto, musi koniecznie pochodzić z świeżey wody, i ieſt zawſze nieomylnym znakiem bliſkiego kraiu. Zaczym przy *Polach* musi być wolne morze, a nie zamarznione. Autor nie przeczy, iż lod zawſze daie ſłodką wodę, ale temu nie wierzy, iż tylko z ſłodkiey wody może ſię robić, i że ieſt znakiem bliſkiego lądu. Nasi żeglarze ſtrawili kilka mieſięcy, między 60 i 70 ſtopniem południowey ſzerokości, a nigdzie nie poſtrzegli ziemi, lubo wſzędzie kra pływaiąca dodawaia im ſłodkiey wody.

Buffon mówi, iż czarne morze częſto zamarza. To ieſt prawda; ale też i inne morza zamarzaią, iako to Baltyckie, Północne, i Srzodziemne, iak tego mamy dowodne przykłady w dzieiach. Morze północne zamarza, a przecież doświadczenia *Wilkena* okazuią, iż nawet w ſamym porcie *Landſkrońſkim*, woda iego ieſt ſłona. Zdanie iakoby morze opodal od brzegów nie zamarzało, potrzebuie ieſzcze potwierdzenia. Podróż *Markofa*, który ſię na ſankach oddalił od lądu 6 albo 7 ſtopniów ſzerokości północney, i wszedł na iednę lodową górę, z którey mógł ieſzcze widzieć na 60 mil daley,

czyni

czyni wielkie podobieństwo, iż północne morze w zimie zamarza aż do Polów. Zaczym morze choć nayszersze może zamarznąć.

Buffon sądzi, że niezmierne kry, które napełniaią morza pod Polami, są tylko z rzek napędzone. Wszystkie Syberyyskie główne rzeki, które wpadaią do morza północnego, poczynaią się pod 48, i 50 gradusem szerokości, pod *Clima* pomiernym, w którym wszystkie owoce się rodzą. Bieg ich idzie od południa ku biegunowi północnemu, tak iak brzegi Syberyyskie, ciągną się od wschodu ku zachodowi.

Jeżeli iest iaki Kray na południe, to iego brzegi muszą się podobnież rozciągać od wschodu na zachod, ale ieszcze bardziey ku południowi, niż była *Cooka* droga, a przeto za 60, a w niektórych mieyscach za 71 stopniem, rzeki niektóre musiałyby z posrzodka tego kraiu, a przeto od południa ku północy płynąć do morza.

Reszta na potym.